

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnieniem i przesyłką pocztową 4 gr. 80, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 lamowe) 33 gr., za tekstem (10 lamowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

DO Nr. DZISIEJSZEGO ZAŁĄCZAMY NASZ BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY p. t. „ZYCIE”

Za duszę
s. t. p.
**KAROLINY z WOJNICZÓW
MACZYŃSKIEJ**
Jako w 13 lą rocznicę Jej śmierci, odprawiona będzie Msza św. o godzinie 8mej w Kościele S-go Kazimierza. Na którą zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych Rodzina.

Zgon Hipolita Śliwińskiego.

(Telefonom od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. We Lwowie zmarł Hipolit Śliwiński b. poseł do parlamentu wiedeńskiego oraz do 1-go i 2-go Sejmu Rzplitej.

PIERWSZE WYSTĄPIENIE NOWEGO RZĄDU RZESZY.

Mowy v. Papena i Brauna.

BERLIN (Pat). W dniu 11 b. m. odbył się doroczny zjazd naczelnej rady rolniczej Rzeszy. Na zebraniu tem kanclerz Papen wygłosił swe pierwsze przemówienie. Utworzenie nowego rządu — mówił kanclerz — nie wiele ma wspólnego ze zwykłą zmianą gabinetu. Chodzi tu o zadokumentowanie zasadniczej zmiany kierunku polityki państwa, oczywiście w ramach konstytucji niemieckiej. Niezwykle położenie, w jakim znajdują się Niemcy, wymaga, aby rząd uniezależnił się od doktryny politycznych i skupił wszystkie swe siły, celem prowadzenia państwa. Przywrócenie normalnych warunków gospodarczych i politycznych wymagać będzie wielkich ofiar od społeczeństwa. Za te ofiary nie można będzie przyjąć odpowiedzialności, ani też z punktu widzenia psychologicznego żądać ich od społeczeństwa, o ile nie uda się w sposób widoczny skierować olbrzymiej siły moralnej narodu niemieckiego ku wielkiemu celowi, odzyskania wolności zewnętrznej i wewnętrznej, oraz możliwości egzystencji narodu i kraju. W tym celu rząd dożądał się od prezydenta rozwiązania Reichstagu i oczekuje, że nowy Reichstag wyłoni większość, która umożliwi politykę duchową i moralnego odrodzenia oraz oparcia życia gospodarczego na zasadach chrześcijańsko-narodowych.

Następnie minister wyżywienia Rzeszy Braun wygłosił długie przemówienie, zdradzające program przyszłej polityki agrarnej rządu Rzeszy. Na wstępie minister scharakteryzował ciężkie położenie rolnictwa. Przechodząc do zagadnienia samowystarczalności gospodarczej, minister powołuje się

na wielkie zmiany stosunków, jakie nastąpiły po wojnie. Przedtem eksport Niemiec, finansując import, znajdował zbyt na całym świecie. Obecnie wszędzie istnieje tendencja do samowystarczalności gospodarczej, do popierania własnego rynku wewnętrznego. Niemcy tej tendencji nie mogą się oprzeć. Nie oznacza to jednak, oświadcza minister, uniezależnienia się od świata. Z tego wynika, że rolnictwo dołoży musi wszelkich starań, ażeby z własnej produkcji wyżyć kraj, zmniejszając się bowiem zasoby dewiz muszą służyć przede wszystkim do finansowania importu surowców. Dawne metody polityki handlowej, stosujące klauzulę największego uprzywilejowania, nie odpowiadają już obecnie Niemcom. Następnie minister wymienia dalsze plany Niemiec w dziedzinie agrarnej, oraz zapowiada wydanie odpowiednich zarządzeń celnych w dziedzinie gospodarki leśnej i produkcji drzewnej. Minister wspomina dalej o zarządzaniach standaryzacyjnych, związanych z kwestią stosowania zbytu do konsumpcji ludności miejskiej. Sprawa wypłacania procentów rozwiązywana będzie w bezpośrednim związku z kwestją kształtowania się cen produktów rolnych. Jest to jedno z najważniejszych zagadnień. W ramach tych zarządzeń akcja pomocy dla wschodnich obszarów Rzeszy będzie kontynuowana w jaknajszerszym tempie. Sprawa kolonizacji niemieckich chłopów na wschodnich obszarach Niemiec uważana jest przez ministra za jedno z najtrudniejszych zadań państwa z narodowych, społecznych, gospodarczych i ludzkich względów.

Doniesie debaty w Radzie Państwa Rzeszy.

BERLIN (Pat). Dzień dzisiejszy stoi pod znakiem ważnych wydarzeń politycznych, na których czoło, obok mowy kanclerza von Papena na zebraniu przedstawicieli rolnictwa, wysunęły się debaty w Radzie Państwa Rzeszy. W obradach tych biorą udział premierzy wszystkich krajów związkowych. Przedpołudniowe posiedzenie połączonych komisji Rady trwało tylko godzinę i na wniosek delegatów Bawarii zostało przerwane bezpośrednio po krótkim przemówieniu kanclerza. Zgodnie z żądaniem premierów krajów związkowych zwołane zostało po ufnie zebranie w ścisłym kole, z udziałem członków rządu Rzeszy i premierów krajowych. Do konferencji tej przywiązują w kołach politycznych wielką wagę, albowiem odbywa się ona w przeddzień zapowiedzianych audyencji premierów Bawarii, Wirtembergii i Badenii u prezydenta Rzeszy. Zwraca ogólną uwagę osobiste przybycie do Berlina premiera Bawarii Helda, w towarzystwie przywódcy bawarskiej partii ludowej Schaeffera. Mowa kanclerza von Papena na posiedzeniu Rady nie została opublikowana. Niemniej w kołach politycznych sądzi, że kanclerz potwierdził oba-

wy premierów krajów południowo-niemieckich co do planów rządu Rzeszy. Z komentarzy dzisiejszej prasy należy wnioskować, że zarysował się istotnie poważny konflikt między gabinetem Papena a rządami krajów południowych.

„Vossische Ztg.” pisze, że premierzy krajów południowych nie chcieli dopuścić do odrębnych rozmów kanclerza z przedstawicielami rządów związkowych. Zależało im na solidarnym zamyśleniu wobec całego gabinetu obaw, wywołanych w krajach w wyniku zarysowanej akcji, jaka poprzedziła obalenie rządu Brueninga oraz na stwierdzeniu, że obawy te istnieją dotychczas, niezależnie od zabarwienia politycznego poszczególnych rządów. Nieprzychylnie nastroje wobec nowego gabinetu Rzeszy mają w południowych Niemczech szersze i głębsze podstawy, niż to przypuszczają w Berlinie.

„Deutsche Allgemeine Ztg.” podkreśla: Zwołanie poufnej konferencji rządów i premierów krajowych przed dyskusją na plenum Rady musi być uważane za objaw naprężenia sytuacji, jako zdecydowanej akcji krajów południowo-niemieckich.

Południowe Niemcy przeciwko rządowi Papena.

BERLIN, Pat. Kampania wyborcza bawarska partii ludowej rozpoczęła się meetingiem w Monachium, gdzie jeden z przywódców Schaeffer wygłosił przemówienie niezwykle ostro atakujące von Papena. W meetingu uczestniczył premier bawarski Held i

inni ministrowie kraju. Prezydent Hindenburg — oświadczył mówca — zdaje się nie rozumieć, że wybór jego na prezydenta miał na celu ochronie nie Rzeszy od groźących walk wewnętrznych.

Moskwa przeciwko rządowi Papena.

MONACHJUM, Pat. Naczelny organ Hitlera „Volkischer Beobachter” donosi z Moskwy, że prasa sowiecka domaga się zmiany kursu polityki niemieckiej

partii komunistycznej i utworzenie wspólnego frontu z innymi partiami lewicowymi, celem zwalczania faszyzmu.

Koncert Paderewskiego w Brukseli.

BRUKSELA (Pat). W dn. 11 b. m. pod protektorem królowej Elżbiety odbył się koncert Paderewskiego na cele dobroczynne. 3 tysiące słuchaczy przyszło podziwiać mistrzowską grę naszego dźwięku. Na koncercie obecni byli

król i królowa belgijscy, przybyli z Londynu na godzinę przed koncertem. W loży — poseł Rzeczypospolitej Jackowski. Obok loży królewskiej zasiadł premier Renkin z małżonką. Mistrz Paderewski przyjmowany był owacyjnie.

Członkowie dyrektorjatu w Kownie.

RYGA (Pat). Z Kowna donoszą, iż bawiący tam członkowie nowego Dyrektorjatu kłajpedzkiego, po złożeniu wizyt prezydentowi Smetonie, premierowi Tubeli-sowi, ministrowi spraw zagranicznych Zauniusowi, oraz ministrowi spraw wewnętrznych Rustejce,

wyjechali zpowrotem do Kłajpedy. Przyjazd członków Dyrektorjatu do Kowna wywarł bardzo dobre wrażenie. W kołach politycznych fakt ten jest komentowany, jako chęć nawiązania przyjaznych stosunków z rządem centralnym.

Polityka finansowa nowego gabinetu francuskiego.

PARYŻ, Pat. Na giełdzie wczorajszej rozszalała się wladomosc, jakoby ministrowie finansow i skarbu mieli się podać dymisji. Mimo to półrządowy komunikat stwierdza, iż wszystkie te pogłoski pozbawione są jakichkolwiek podstaw. W kuluarach obydwu izb sprawa ta była żywo komentowana. Opowiadano sobie, że niektórzy członkowie gabinetu zarzucali na onegdajszym posiedzeniu rady ministrów i finansów, iż zgłoszone przez niego projekty wywołały w kraju wielki niepokój. Na to Germain Martin miał, oświadczyć, że sytuacja zmusza go do przeprowadzenia uchwał finansowych jeszcze przed ferjami letnimi, gdyż w przeciwnym razie nie mógłby nadal pełnić swych funkcji. Zapewniano również, iż Germain Martin rozmawiał wczoraj w godzinach popołudniowych o swych projektach z Flandinem, któremu zadał pytanie, czy on i jego koledzy będą popierać akcję finansową rządu, na co były minister finansów miał odpowiedzieć, że jego koledzy z obozu mniejszości parlamentarnej nie wydają się być skłonni do ponoszenia odpowiedzialności, nie biorąc udziału w rządzie.

Herriot podkreślił, że zasadniczo nie istnieje różnica poglądów, ponieważ rząd w swej deklaracji ministerjalnej zobowiązał się do przeprowadzenia obszernego projektu finansowego, niezbędnego dla zrównoważenia budżetu na rok 1932. Co się tyczy treści projektu rządowego, niema potrzeby wspominać o nim, gdyż nie został jeszcze ustalony. Przed rozpoczęciem wszelkiej dyskusji trzeba, aby kompetentne czynniki, którzy rozważony będzie przez rząd natychmiast po powrocie z Lozanny.

W końcu premier oświadczył, iż incydent na onegdajszym posiedzeniu Rady ministrów pozostał bez echa. Według pogłoszek rząd jeszcze przystąpił do emisji bonów skarbowych, aby wypełnić luki w budżecie i móc przeczekać aż do chwili wpływu podatków październikowych.

Z dn. 1 Września b. r. w prywatnej powz. szkole
B. Jankowskiej-Machciewiczowej
Mickiewicza 7—2
otwiera się 4 oddziały (1 kl. gimn.)
Egzaminy wstępne do wszystkich klas w ciągu maja i czerwca. — Ilość miejsc w klasach ograniczona. 226 0

Proces przeciwko terrorystom włoskim.

RZYM, Pat. Przed Trybunałem Specjalnym rozpoczęło się niebawem proces 16 terrorystów, oskarżonych o dokonywanie zamachów w Bolonji, Turynie i Genoi od marca do września 1931 r., o propagandę antynarodową i o związki z organizacjami antyfaszystowskimi zagranicą. Na czele grupy terrorystów stał Dominik Bovone, który przy pomocy kochanki swej austriackiej Małgorzaty Błache i urzędniczka Enza Karola dokonał w ciągu 4

miesiący 13 zamachów i przygotowując nowe bomby w swym mieszkaniu w Genoi, spowodował wybuch, na skutek którego uległ poranieniu i spowodował śmierć swej matki. Śledztwo wykazało, że elementy antyfaszystowskie, zorganizowane w Paryżu, finansowały imprezy anarchisty Bovone, oblecując mu nagrodę w wysokości miliona lirów, o ile zabije premiera Mussoliniego.

Zagadkowe samobójstwo jednej z „bohatek” sprawy o porwanie synka Lindberga.

LONDYN, Pat. Dzienniki londyńskie podają obszernie sprawozdania o samobójstwie Angielki Violetty Sharp, 26 letniej służącej pani Horrow, matki żony Lindberga. Pułkownik Schwarzkopf, szef policji stanu New-Jersey, który prowadzi śledztwo w sprawie porwania dziecka Lindberga, oświadczył po samobójstwie Violetty Sharp, że była ona silnie podejrzana o współudział w uprowadzeniu małego Lindberga. Nie chciała ona początkowo wyjawiać nazwiska mężczyzny w którego towarzystwie była tego wieczoru, gdy dziecko zostało uprowadzone. Dopiero po naleganiach Violetty Sharp wyjawiała jest to niejaki Brinkert. Gdy wezwano ponownie Violettę Sharp w celu otrzymania dodatkowych

zeznań, popeliła ona samobójstwo. Brinkerta poszukują obecnie w całej Ameryce. Schwarzkopf zwrócił się także do Scotland Yardu w Londynie, prosząc o zbadanie siostry Violetty Sharp, która wkrótce po zaplaceniu przez Lindberga tajemniczym osobom 50 000 dolarów, odpłynęła z Ameryki do Anglii.

KATOL CHRONI KAŻDEGO
OD PLAGI letniej,
tępląc radykalnie: muchy, komary, pszczoły, pluskwy i wszelkie robactwo. Sprzedaj w składach apt. i aptekach.
Przedst. H. Wojtkiewicz, Wilno, Kalwaryjska 21.

Znow napad na pociąg węglowy.

WARSZAWA. Pomiędzy Grodziskiem a Zabkówicami dokonano napadu na pociąg węglowy Nr. 3286. Kierownik pociągu Fabjański dał do napastników kilka strzałów kładąc trupem jednego z napastników, mieszkańca wsi Psary, Władysława Ortyka. Pomiędzy Ministrem Komunikacji i Ministrem Spraw Wewnętrznych podjęto rozmowy w sprawie zabezpieczenia pociągów przed powtarzającymi się wciąż napadami.

Wyjazd ministra spraw wojskowych p. J. Piłsudskiego.

(Telef. od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. W piątek po południu minister J. Piłsudski wyjechał samochodem w kierunku Brześcia. Jak podaje prasa wieczorna, udaje się on na ferie letnie do Piekietliszek.

Min. Zaleski wyjechał do Lozanny.

WARSZAWA, Pat. W dniu dzisiejszym o godz. 12.30 pociągiem paryskim wyjechał do Lozany p. minister spraw zagranicznych August Zaleski. P. ministra

żegnał na dworcu podsekretarz stanu Beck oraz wyżsi urzędnicy Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Dekrety o organizacji sądownictwa i ustroju palestry.

(Telefonom od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Dekret o reorganizacji sądownictwa ma być wydany jeszcze przed 1 lipca.

Dnia 1 października ma ukazać się dekret o ustroju palestry, który będzie o wiele łagodniejszy aniżeli uprzedni projekt, wniesiony przez ministra Michałowskiego do Sejmu.

M. in. ma być zniesiona aplikantura sądowa dla kandydatów do zawodu adwokackiego.

Dekret o ograniczeniu nadmiernych wynagrodzeń.

WARSZAWA (Pat). Uchwalony wczoraj przez Radę Ministrów projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o ograniczeniu nadmiernych wynagrodzeń ma na celu stworzenie podstaw prawnych do zrewidowania uciążliwych dla przedsiębiorstwa umów o wynagrodzenia bez narażenia tych przedsiębiorstw na zapłatę poważnych odszkodowań. Zawiera on cały szereg postanowień, które, nawet wbrew stanowisku większości członków władz przedsiębiorstwa, umożliwią przeprowadzenie tej rewizji. Rozporządzenie głosi, że wynagrodzenia członków zarządu rad nadzorczych, komisji rewizyjnych oraz pracowników umysłowych „winny być przystosowane do zdolności zarobkowej, płatniczej i podatkowej, do zaufania, stanu zatrudnienia, jak również do wysokości płac ogółu pracowników za-

trudnionych w danym przedsiębiorstwie”. Odnosi się to do wszystkich wynagrodzeń, pobieranych pod różnymi postaciami, które przekraczają 2500 zł. miesięcznie, względnie 30 tysięcy złotych rocznie. Prawo zgłaszania wniosków o zniesienie nadmiernych wynagrodzeń przysługująć będzie członkom władz przedsiębiorstwa, Izbowi Skarbowym, jeżeli przedsiębiorstwo zalega od roku z zapłatą podatków i opłat publicznych, oraz ministrowi pracy i opieki społecznej, w razie jeżeli przedsiębiorstwo zalega z wypłatą zarobków pracowniczych przez 30 dni. Jeżeli osoba, o której wynagrodzenie chodzi, nie zgodzi się na proponowaną niższkę, sprawa rozstrzygnięta będzie przez Sąd Okręgowy, który ustali wysokość wynagrodzeń, kierując się zasadami, przyjętymi w rozporządzeniu.

Zniesienie Urzędu Emigracyjnego.

WARSZAWA (Pat). Rada Ministrów uchwaliła na wczorajszym posiedzeniu projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o przekazaniu zakresu działania w sprawach emigracyjnych ministrowi spraw zagranicznych i o zniesieniu Urzędu Emigracyjnego, mocą którego dotychczasowy zakres działania ministra pracy i opieki społecznej w sprawach emigracyjnych poza granicami kraju przekazany zostanie ministrowi spraw zagranicznych. Sprawy emigracyjne w kraju i sprawy transportów emigrantów należą

będą dalej do zakresu działania ministra pracy i opieki społecznej. Projekt rozporządzenia przewiduje zniesienie z dniem 1 lipca r. b. Urzędu Emigracyjnego i jego ekspozytur, jak również Państwowej Rady Emigracyjnej i komisji do spraw podziału i użycia kredytów na cele opieki nad emigrantami. Dalsze utrzymywanie tych instytucji okazało się niecelowe wobec całkowitego niemal zaniku ruchu emigracyjnego. Za zniesieniem przemawiały również względy oszczędnościowe.

Monopol solny.

(Telefonom od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Ustalony w piątek dekret o monopolu solnym oddaje monopolowi wyłączne prawo zakupu i sprzedaży soli po cenach ustalonych przez Ministerstwo Skarbu.

Sprzedaż hurtowa odbywać się będzie przez monopol we własnych zakładach sprzedaży, albo za pośrednictwem uprawnionych do tego sprzedawców.

Sprzedaż detaliczna nie wymaga specjalnych zezwoleń.

Opodatkowanie taksy egzaminacyjnej.

(Telefonom od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Ministerstwo Skarbu wydało okólnik wyjaśniający, iż taksy egzaminacyjne podlegają opodatkowaniu, a mianowicie ma być z nich ściągany p. datek dochodowy.

Dostawy Polski dla Sowietów.

(Telefonom od własnego korespondenta.)

WARSZAWA. Dn. 14 b. m. ma być podpisana umowa z misją handlową sowiecką o dostawę wyrobów hutniczych dla Sowietów na sumę 22 milionów, a nie 44, jak poprzednio sądzono.

Wzamian za to Polska ma nabyć od Sowietów tytoni, ryby i futra.

Sowiety otrzymają kredyt 18 miesięczny.

Tanio! Tanio! Tanio! bejecznie, powtarzają wszyscy ci którzy odwiedzili nasz
POLSKI SKŁAD KONFEKCJI GALANTERJI I TRYKOTAŻY
Modn. rękaw. z mankt. 1,90 D. H-go W. Nowicki 4,50
bluzki jedwabne 7,50 Wilno, ul. Wielka 30 M. koszulki sport. 5,50
spodniczki jedw. 9,90 własna wytwórnia 30 z zefir prima 5,50
kombin. jedw. 4,90 0--b--u--w--1--2 krawaty jedwabne 0,65
rajtuliki jedw. 1,90 Kosz. Słowack. jedw. 2,60 Kales. trykotowe 1,90

Jeszcze o konferencji premierów.

Warszawa, 11 czerwca.
Pokutują i teraz jeszcze po prasie wiadomości o mającej się odbyć w Ciechocinku, gdzie Prezydent bawi na kuracji, nowej konferencji byłych premierów. Miałyby to być czwarta konferencja z rzędu; dwie były na Zamku, jedna zaś, pierwsza w Spale.

Czy pogłoski te mają jakikolwiek racje, czy są uzasadnione, czy są prawdopodobne? Można na to odpowiedzieć szczerze — po pytaniu, tak jak zawsze w rzeczach naszej rzeczywistości: równie dobrze tak, jak równie dobrze — nie!

Powstało na temat ozych konferencji mnóstwo poglądów, dociekań i interpretacji. W ostatnich czasach z kół typowo pułkownikowskich dała się słyszeć jeszcze jedna interpretacja, niepozobawiona podług i magą rzuć światła na metody działania i zamierzenia sanacyjnych czynników decydujących.

Konferencje b. premierów sanacyjnych odbywały się — wedle tej informacji — za wiedzą, ba, nawet za wskazaniem p. min. J. Piłsudskiego. Podobno miał on udzielić kierownikom obozu sanacyjnego zadanie taktyczne na temat: jakby oni postępowali, gdyby on uchylił się od kierownictwa lub był nieobecny. Podobno temu tematu były poświęcone owe obrady. Brali w nich udział — jak wiadomo — i przedstawiciele cywilni i wojskowi; wspomniano np., że w konferencji spalskiej uczestniczył także gen. Rydz-Śmigły.

Zadanie taktyczne obejmowało całokształt życia państwowego. Zatem i stosunki wewnętrzne i zewnętrzne, sprawy i budżetowe i wojskowe. Stał też tam omawiano i ewentualne redukcje budżetowe, stąd też rozważano możliwości rządowe.

Zadanie takie stało się o tyle aktualniejsze, że dn. 1 czerwca mija okres kadencji Prezydenta I. Mościckiego. Trzeba było się za tem i nad tą sprawą zastanowić. Do października przecie parlament nie będzie zwoływany, przyjdzie później sesja budżetowa, która pochłonie całkowicie uwagę kół politycznych i rządowych. Na deliberację czysto teoretyczną nie będzie ni czasu ni miejsca.

W dwu ostatnich konferen-

cjach b. premierów J. Piłsudski udziału nie brał, jakkolwiek był już w kraju. Podobno pensum zostało wykonane.

Rzecz inna, że instytucja konferencji byłych premierów była rozpatrywana i pod innym jeszcze kątem. Chodzi mianowicie o stworzenie jakiejś stałej instytucji, trwałej, reprezentującej ciągłość działania i myśli przedwojennej. Swego czasu Stan. Grabski w swej książce o zagadnieniach ustrojowych podniósł myśl stworzenia Rady Stanu niezależnie od Sejmu i Senatu. Wedle niego, Rada Stanu, składająca się częściowo z osób dożywczo powołanych przez Prezydenta, częściowo z wrylistów, jak prezes Akademii Umiejętności, Prymas Polski, itd. miały być instytucją doradczą, sumieniem narodu, wytykającą linie zasadnicze polityki państwowej.

Konceptje te poniekąd miałyby urzeczywistnić ową „konferencja premierów”. Kierownicy sanacyjni uznają za potrzebne istnienie jakiegoś ciała niezależnego od głosowania i od bieżącej polityki; ciała takiego Konstytucja nie przewiduje i ten szczegół niejednokrotnie z całą stanowczością podkreśla prasa sanacyjna. Potrzebę takiej instytucji widzą oni celem wymiany myśli w poważnych momentach państwowych i poniekąd w podzieleniu się doświadczeniami osobistymi, które kierowały polityką państwową. Dlatego też uważają oni, że celem jest powołanie jej z pośród byłych premierów, zatem jednostek obznajomionych z machiną państwową, z potrzebami państwa i społeczeństwa.

Inna rzecz, że taka, w ich pojęciu, instytucja musi być jednostronna, gdyż składa się z osobistości tylko jednego kierunku i tylko polityków. O wiele wyżej stała konceptja St. Grabskiego, która dopuszczała odpowiedzialne, cieszące się zaufaniem i uznaniem społeczeństwa osobistości, wskutek czego taka Rada Stanu byłaby niechybnie o wiele żywoźniejsza i bardziej celowa.

Ale nie wchodzimy w dyskusję. Chodziło nam tylko o rzućenie inego oświetlenia na narady, które dużej wrażeń wywoływały w opinii społeczeństwa, tyle dociekań i tyle kombinacji.

M. W.

Hojni ludzie.

Przed paru miesiącami kurator wileńskiego okręgu szkolnego p. Szelański udzielił jednemu z wileńskich pism sanacyjnych wywiadu w sprawie szkolnictwa litewskiego.

Tezy wysunięte wówczas przez p. kuratora obudziły poważne zastrzeżenia z względu na liberalny stosunek władz szkolnych do szkolnictwa litewskiego.

Dziś z kolei zabiera głos p. kurator na temat szkolnictwa białoruskiego, udzielając wywiadu „Kurjerowi Wileńskiemu” (Nr. 123).

W wywiadzie tym wychodzi p. kurator z założenia, iż „obowiązkiem władz państwowych jest badanie podstaw kulturalnych ludności wszelkiej, a więc i mniejszości narodowych, oraz zaspakajanie tych potrzeb”.

Wychodząc z tego założenia, p. kurator twierdzi, iż „potrzeby ludności białoruskiej w zakresie szkolnictwa średniego ujawniły się dotąd w istnieniu dwu gimnazjów w Wilnie i Nowogródku”.

Dalej stwierdza p. kurator, że stan materialny obu tych zakładów jest bardzo ciężki i dalsze ich istnienie pozostaje conajmniej pod znakiem zapytania.

Jednocześnie z treści wywiadu można wywnioskować, że nietylko stan materialny pozostawia dużo do życzenia.

Mówi się bowiem o fermentach, o agitacji czynników, chętnie posługujących się młodzieżą dla swych celów i wreszcie o konieczności selekcji.

Zresztą o nastrojach panujących wśród uczniów gimnazjów białoruskich wiemy aż nazbyt dobrze z procesów Hromady.

Jakież z tego wszystkiego p. kurator Szelański wyciąga wnioski?

A no, bardzo proste. Skoro gimnazja białoruskie nie są w stanie utrzymać się o własnych siłach, więc należy je upaństwić, czyli, innymi słowy, wziąć na utrzymanie skarbu państwa. P. kurator Szelański powiada dosłownie tak:

Pozostaje jedynie środek by Białorusinom zapewnić możliwość kształcenia się w języku białoruskim w dotychczasowych rozmiarach. Jest nim przejęcie wspomnianych szkół na etat państwowy. Z takim wnioskiem Kurator występuje do P. Ministra W. R. i O. P. Wniosek ten ma na względzie stworzenie warunków nauki dla młodzieży, białoruskiej równorzędnych z resztą młodzieży.

Dalej już się mówi o planach Kuratorium co do sposobu zorganizowania tych zakładów.

Z ustępu tego pozwolimy sobie zacytować jedynie ostatnie zdanie:

W każdym razie klasy białoruskie mieścić się będą w osobnym budynku.

Tyle p. kurator Szelański.

Ze słów jego wynikałoby, że władze szkolne rozporządzają środkami na należyte postawienie szkolnictwa polskiego, skoro mają możliwość hojną ręką szafować ważniejsze sumy na podtrzymywanie umierającego śmiertelnie szkolnictwa białoruskiego. Wnioskować można byłoby, że mamy nietylko dostateczną ilość polskich szkół powszechnych, ale także i to, że każdy zdolniejszy uczeń Polak ma umożliwiony dostęp do szkół średniej i wyższej.

Czy jednak tak jest w istocie?

Niestety, nie.

Brak szkół powszechnych na wsi odczuwa się coraz bardziej.

Z roku na rok przybywa w Kresach tysiące działy w wieku szkolnym, tymczasem już nietylko sprawa budowy nowych budynków szkolnych, ale chociażby tylko organizowanie samych szkół zostało zatamowane.

Jeżeli uwzględnimy faktyczną redukcję sił nauczycielskich, (przez powiększenie godzin nauczania) to łatwo przyjdzie nam przekonać się, że w szkolnictwie powszechnym colamy się.

Warunki nauczania w przeciętnej szkole powszechnej na prowincl są ciężkie. Wypadki kiedy nauczyciel musi nauczać naraz 80 dzieci, bynajmniej nie należą do legend.

Jeżeli do tego dodamy, że nie raz szkoły mieszczą się w zwykłych chatkach chłopskich, otrzymamy obraz naprawdę niepoacieaszający.

Nie jest lepiej w szkolnictwie średnim.

O tworzeniu nowych gimnazjów na powiatach w dobie obecnej mowy nawet niema, a przecie mamy miasta powiatowe, gdzie szkół średnich niema. Tam zresztą, gdzie te szkoły są, uczniowie mieszkają nieraz w warunkach rzeczywiste okropnych, a wyżywienie w wielu wypadkach mają conajmniej niewystarczające.

O ścisłu na niektórych wydziałach Uniwersytetu Wileńskiego już się nieraz pisało w związku ze sprawą numerus clausus, jak również pisaliśmy niedawno o nędzy, panującej w szeregach młodzieży

dzic, że nam to nie szkodzi. Dlatego tak pożyteczne jest wstąpienie się w te głosy obecne o nie mieckich rządach wojskowych. De te fabula narratur: o tobie jest ta opowieść!

Stanisław Stroński.

akademickiej.

Zresztą przed kilku dniami zanotowaliśmy fakt skreślenia kilku dziesięciu studentów z wydziału prawnego z powodu nieuiszczenia opłat.

Nie wiele lepiej przedstawia się sprawa na innych wydziałach.

W każdym razie tak znaczny odsetek studentów, mówi sam za siebie.

Młodzież polska nietylko nie może się pochwalić tem, iż ma „zapewnioną możność kształcenia się”, lecz nieraz musi z nauki w szkołach średnich rezygnować.

Czy w takich warunkach „troska” p. kuratora Szelańskiego (a właściwie obozu, który on reprezentuje) o zapewnienie młodzieży białoruskiej możliwości kształcenia się w jez. „białoruskim” nie jest zbyt niemiłym przeżuczeniem?

Czy pomysły przyjmowania na etat państwowy nikomu w gruncie rzeczy niepotrzebnych i likwidujących się samorzutnie gimnazjów białoruskich, (zasługujących na miano akademii Hromady), nie jest zbyt niemiłym wobec elementów niezawsze życzyliwych dla państwa polskiego, skoro dziec takich, co o Polskę walczyli, nieraz muszą przeżywać niebywałe trudności, by mieć miejsce w polskim gimnazjum?

Czy nie zawiele tej hojności?

P. Kownacki.

Dwa pytania p. Tardieu.

Uderzającym momentem z posiedzenia Izby Deputowanych w dniu 7 bm. było, że ze za votum ulności dla Herriota głosowała cała lewica (a więc i socjaliści Bluma), przeciw zaś cała prawica i te grupy centrowe, którym przewodził Tardieu. Jeszcze więc ewolucja wewnętrzna we Francji nie przybrała tych form, których się ogólnie Europa spodziewa, — jeszcze między poglądami p. Herriota a p. Tardieu zachodzą różnice. Na czym one polegają? Odpowiedź daje nam exposé p. Herriota, odczytane przez niego w Izbie tegoż samego dnia.

Niema zasadniczych różnic pomiędzy poglądami p. Tardieu a p. Herriota odnośnie do polityki wewnętrznej. Może tylko zapowiedź amnestji politycznej (tj. w gruncie rzeczy komunistów) spotyka się ze sprzeciwem grup umiarkowanych. Także i sprawa „świeckiej szkoły” nie wywołuje na razie większych konfliktów.

Różnice między dwoma męzami stanu dotyczą polityki zagranicznej. I tu, jakkolwiek widać, że Herriot wyleczył się z pewnych swoich złudzeń (specjalnie w spra-

Żydowskie sposoby.

W Warszawie wykryto wielkie nadużycia poborowe i złapano szajkę oszustów. Można znaleźć o tem wiadomość także w pismach żydowskich. W szczególności „Nasz Przegląd” (nr. 159 z 9-go b. m.) poświęca tej sprawie długi artykuł, około 150 wierszy druku. Można się z niego dowiedzieć, że wmiessany jest w to b. porucznik Jan Rogacki, oficer Wincenty Rudzicki oraz Ch. i S. Sroka. Okazuje się, że pismo żyd., które gładko pisze: Jan i Wincenty, nagle skraca, gdy trzeba napisać Chaim Sroka i Szyja Sroka, zacierając w ten sposób tę istotną okoliczność, że sprawcami oszustw poborowych są, jak zwykle, żydzi. Oprócz tego, mimo długości swego artykułu, pomija pismo żydowskie także i ten bardzo zajmujący szczegół, że w chwili, gdy policja wkroczyła do mieszkania Chaima i Szai Sroków przy ul. Pawiej 12, zastano tam właśnie pięciu poborowych, których nazwiska brzmią: Symcha Majer Dreszer, Rozen, Berek Morgensztern, Michel Ehrlich, Gedala Brzytwa. Co więcej, okazało się jeszcze, że rzekomy por. Jan Rogacki nazywa się w rzeczywistości Jankiel Szysz i że żyd ten dostał się do wojska na podstawie sfalszowanych dokumentów. W piśmie żydowskim wszystko jest, a tylko najstaranniej zatarto ślady, że jest to sprawa żydowska.



SZKICE I OBRAZKI.

UPRZEJMÓŚĆ.

Komisarz Bączek był podniecony w wysokim stopniu.

Sensacyjne śledztwo dobiegało końca, niebezpieczny opryszek, przed chwilą ujęty, za chwilę stanie przed nim.

Ha! to nie był opryszek, to genjusz zbrodni. Oto ni mniej ni więcej — tylko fałszował dolary. Ale jaki?

Falszował je tak wspaniale, że nawet sam prezydent Hoover dopominał się u wielkiego skarbnika o wymianę drobnych swych pieniędzy na banknoty z serji, którą w wielkiej tajemnicy, w dalekiej Polsce, fałszował jakiś zbrodniarz.

Alle co tam Hoover. Żydku, kochane i ostrożne, żydki polskie nie poznawszy się na fałszyfikacji, gwałtownie dopominały się o dolary krajowego wyrobu.

I oto właśnie nie kto inny, tylko komisarz Bączek złowił zbrodniarza, za chwilę prawdę zeń wycisną, odda sprawiedliwości, a sam... sam widział już na sobie szlify inspektorskie...

Ciekaw był niezmiernie, jak też ów zbrodniarz wyglądać może. Aresztowano go bowiem w nocy, przed brygadą policji, którą osaczył, wskazane przez bączka miejsce, pomocnik komisarsza.

Za chwilę siedząc przed Bączkiem sprytny oszust i opowiadać będzie o życiu swoim pełnym plugawst i zbrodni.

Kom. Bączek widział już w myślach swych okropną lombrozowską czaszke stępcę.

Zapukano do drzwi.

— Proszę.

Dzinyrny policjant otworzył drzwi, wpuszczając przez nie jakiegoś eleganckiego młodzieńca w popielatym garniturze.

Sam coñął się zatraskując drzwi. Komisarz Bączek powstał.

— Czy pan komisarz Bączek?

— Tak, to ja, czym mogę służyć?

— Oh drobiazg... a właściwie tylko towarzyski obowiązek... mogę przynieść o papierosa?

— Ależ służę.

— Panie Komisarszu, jestem znajomym pańskiej żony, która bawi obecnie u wód...

— Tak w Ciechocinku.

— Otóż właśnie... Ponieważ ja dziś wyjeżdżam do Ciechocinka, przyszedłem zapytać, czy Pan Komisarz — by nie miał jakichś zleceń czy wiadomości dla Pani.

— Oh! niesłychanie uprzejmie z pańskiej strony, ale nie wiem, czy mogę Pana trudzić...

— Właśnie po to przyszedłem...

Komisarzowi bardzo się podobał miły i uprzejmy młodzieniec...

— Więc o ile pan taki łaskaw, to możeby pan chciał zabrać dla żony pieniądze; dziś właśnie chciałem jej posłać, na ale o ile...

— Owszem mogę.

— Więc bardzo proszę i dziękuję o to dwieście złotych...

Młodzieniec nonszalancko ułożył pieniądze w kieszeń kamizelki...

— Nie chcę panu przeszkadzać panie Komisarszu... czas jest drogi, no i ja dziś jadę, muszę się spałować... Pan zapewne też bardzo zajęty...

— Ach tak. Wdziął pan zapewne tego zbrodniarza, tam na korytarzu. Muszę go wybać...

— Naprawdę wstrętne indywiduum.

— Więc może pan drugimi drzwiami o tędy, wprost na ulicę.

— Z największą chęcią.

— Dowiedzenia.

— Bardzo dziękuję do widzenia.

Gość wyszedł.

— Jakiś bardzo miły bubek... — pomyślał Bączek — no ale teraz do roboty, otworzył drzwi do dzynnowca.

— Wprowadź fałszerza. Policjant stał na bacność jak gdyby nie rozumiejąc o co chodzi.

— No czego stolicie, wprowadźcie aresztowanego.

— Jakiego?

— No tego fałszerza dolarów.

— Ten... ten fałszerz był przecie u pana komisarsza i rozmawiał z nim półgodziny.

Bączek padł zemdlony.

Po miesiącu pan Bączek otrzymał kartkę z Singapoore, na której odczytał. Drogę Pani!

Bardzo pana przepraszam, że nie danem mi było wcześniej odesłać listawie użycone dwieście złotych. Dziś je wysyłam pospiesznym przekazem... w dolarach. Molżonca, która zapewne z Ciechocinka wróciła, zasylam ucławienie rąk.

Pan Bączek sprawdził otrzymane rano w liście wartościowym dolary... wszystkie były fałszywe.

M. Junosza.

Przewrót majowy w Niemczech.

Przewrót majowy w Niemczech, po usunięciu dnia 30-go maja b. r. kanclerza dr. Bruening'a, powołaniu na stanowisko kanclerza dnia 31-go maja b. r. pflk. von Papan'a, oraz wysunięciu się na czoło jen. von Schleicher'a, jako głównego twórcy zmiany, nie wywołał dobrego wrażenia w świecie. Powszechnie we wszystkich krajach, a przedewszystkiem w najwzajemniejszych, z Francją, Anglią, St. Zj. Ameryki na czele, zawołano; nastaly rządy wojskowych! Nikt nie zaprzeczy, że takie przyjęcie przewrotu majowego w Niemczech nie jest pozbawione znaczenia, że pobudzić ono może w sposób bardzo pożyteczny do namysłu, że jest prostopu wcale pouczające.

Okazuje się, że chcąc w sposób najdobitniejszy określić nowy rząd niemiecki jako zupełnie niewłaściwy, niepoważny, niezdatny, nie budzący zaufania zagranicą, stwierdza się prostopu, krótko i wyrażnie, że jest to rząd wojskowych.

Oto jak mówią we Francji i to wcale nie jacyś lewicowi przeciwnicy wojska, ale właśnie ze strony najbardziej umiarkowanej:

„Rząd, przychodzący po kanclerza Bruening'a, jest rządem wojskowym, kierownikiem jest w rzeczywistości jen. von Schleicher, w urzędzie kanclerskim osiadła osobistość, która wydaje się jedynie narzędziem kilku wojskowej, p. von Papan'a” (Pertinax w Echo de Paris nr. 19221).

„Parlamentaryzm jest dzisiaj już tylko fikcją w Niemczech, gdzie rzeczywistość władzy należy do wojskowych i tych, którzy idą z nimi” P. Bernus w Journal des Debats nr. 153).

„Dowodzą wojskiwo zabierają władzę z pod wpływu stronictw politycznych” (Le Temps nr. 25851).

Podobnie w Anglii i to znowu także w kołach zachowawczych i umiarkowanych:

„Rząd generałów i junkrów... Nie wiadano jeszcze takiej karykatury polityki w nowoczesnych państwach jak objęcie władzy przez taki rząd w kraju mającym urządzenia demokratyczne... Używając wojska do opanowania władzy...” (The Daily Telegraph nr. 24038).

Co więcej, okazuje się równocześnie, że tam na zachodzie doskonale rozumieją, iż dyktatura wojskowa może działać jakby z zachowaniem pozorów konstytucyjnych:

„Dyktatura wojskowa i biurokracyczna organizuje się przy pomocy art. 43 konstytucji wejmarskiej, szeroko interpretowanego...” (Echo de Paris nr. 19221).

„Ani razu w deklaracji rządu w Papan'a nie jest wspomniana konstytucja, prawa parlamentu, rekojmie, będące u podstaw wszelkiej organizacji nowoczesnego państwa...” (Le Temps nr. 25852).

Ba, zapatruje się nawet zupełnie nieduwznicznie na znaczenie i wartość takiego rządu:

„W każdym razie jest rzeczą jasną, iż Niemcy będą reprezentowane już w tym miesiącu w Lozannie przez rząd bez cienia roszczenia sobie prawa mówienia w imieniu Niemiec...” (The Daily Telegraph nr. 24038).

Obraz jest niezwykle wyraziści. Można będzie o rozmaite rzeczy się sprzezać na tym dobrym świecie. Ale, co myślna na zachodzie o rządach wojskowych, to już nie może być sporne.

Nie wszędzie tak wyraźnie mówią o rządach wojskowych w Niemczech. Znam takich, którzy właśnie teraz, w omawianiu zmian niemieckich, srodze nabrali wody w usta: Jakiś się im nie klei mowienie o tem. Milczą jak zakłęci albo pociesznie kołują.

Gdy w całym świecie mówi się jednogłośnie o rządach wojskowych w Niemczech, tu się czyta:

„...Na zachodzie bez zmian... Nie jest bowiem rzeczą istotną, czy w Berlinie u steru rządu pozostanie p. Bruening, czy też rękę na tym sterze położy ktoś z obozu Hitlera... Gabinet zbrojeń...” (Gaz. Polska nr. 150 i 152).

Wszędzie w świecie biją jak w beben w odezwę nowego rządu Papan-Schleicher, ale jakież to mówić w tych kołach u nas o odezwie, która woła:

„Jest rzeczą konieczną, w ostatniej minucie, położyć kres moralnemu upadaniu narodu niemieckiego...”

Któż nie pamięta u nas słów z maja 1926: „za dużo nagromadziło się w Polsce nieprawości!”

A zakończonice odezwę:

„Niezależny od stronictw, rząd stoczy walkę o sanację moralną i gospodarczą narodu...”

Nawet w doniesieniu P. A. T. icznego z Berlina opuszczono te stronictwa i tę sanację moralną, a już rozpisywać się o tem, w naszym pomajowym obozie, byłoby całkiem nieskładnie.

Nie mają w świecie dwu spojrzeń odmiennych na to samo zjawisko obejmowania rządów politycznych przez koła wojskowe. Co nie wydaję się prawidłowe, pożyteczne i godziwe w jednym kraju, to nie inaczej też będzie oceniane w sąsiednim. Kłokolwiek uchylił się od uznania tej prawdy, że rządy wojskowe będą zagarnicą nieumność, gdy dotyczyło to własnych spraw, nie wymknie się od konieczności przyznać, że tak jest, gdy widzi to na przykładzie skądinąd. Nie można mówić, że Niemcom na złe widać w świecie to opanowanie steru państwowego przez koła wojskowe, a równocześnie twier-

ROZBROJONE NIEMCY.

Znany publicysta wojskowy Lucien Souchon, wyższy oficer francuskiego sztabu gen. i jeden z najznakomitszych znawców budżetów wojskowych, zamieścił w „Figaro” niezmiernie ciekawy artykuł na temat niemieckiego budżetu wojskowego.

Na wstępie swego artykułu stwierdza Souchon, że Polska dla utrzymania armji swojej złożonej z 250.000 żołnierzy wydaje połowę tego, co wydają Niemcy na utrzymanie wojska swego, liczącego 100.000 żołnierzy. W pełni gorączki zbrojeń — w 1913 r. jeden żołnierz niemiecki kosztował rocznie 2,562 marki, a w 1931 r. — kosztuje 4,978 marek.

Jeżeli nawet uwzględnić, że utrzymanie armji zawodowej, jaką jest armja niemiecka, kosztuje zawsze więcej, aniżeli utrzymanie armji tworzonej w drodze powszechnej rekrutacji — to i wówczas stwierdzić trzeba, iż wedle budżetu niemieckiego jeden żołnierz niemiecki kosztuje obecnie 40.500 franków francuskich rocz-

nie, a jeden żołnierz angielski (Anglja posiada armję zawodową) — kosztuje 25.700 franków. Anglja jednak utrzymuje potężne lotnictwo, artylerję ciężką, czołgi itd. — wszystko to jest bardzo kosztowne.

Sprawa strzelnic wojskowych w Niemczech jest szczególnie ciekawa. Gdyby przypuścić, że każda kompanja, każdy szwadron i każda bateria posiadają własną strzelnicę — co byłoby niezwykle żłbytkiem — to armja powinna posiadać 563 strzelnic. Tymczasem w 1930 r. armja niemiecka posiadała aż 880 strzelnic. Jest oczywistym, iż więcej aniżeli połowa tych strzelnic służy nie wojsku, ale utrzymywanym przez nie organizacjom wojskowym.

Dla konferencji rozbrojeniowej, nie będzie chyba bez znaczenia fakt, że Francja wydaje ogółem na cele wojskowe 11.034 milj. fr., Polska — 2.959 milj. fr., a rzekomo rozbrojone i biedne Niemcy — 9.660 milj. fr.

Z CAŁEJ POLSKI.

Prochy Szopena wrócą do Polski.

Rodzina Chopina upoważniła komitet, zawiązany w Paryżu do wszczęcia starań u władz francuskich o zezwolenie na ekshumację

zwłok i pochowanie ich w Warszawie

Najbardziej polskie dzielnice.

Jak wynika z danych drugiego powszechnego spisu, ludność z językiem niepoliskim jest bardzo nierównomiernie rozłożona na terytorjum państwa. Najslabiej żywił niepoliski jest reprezentowany w województwach zachodnich, stanowiących prawdziwą ostoję polskości, gdzie wynosi on zaledwie 9,1 proc., są to prawie wyłącznie Niemcy.

Województwo pomorskie posiada 10,1 proc. osób z językiem ojczystym niepoliskim, przyczem jedynym większym skupieniem obojęzycznym jest powiat Sepolno — 40,6 proc. Liczby pozostałych powiatów kształtują się w granicach od 2,9 proc. do 17,6 proc. Województwo poznańskie posiada ludności niepoliskiej przeciętnie 9,5 proc.

Redukcja ryczałtu dla duchowieństwa.

(Kap) Ministerstwo Skarbu powiadomiło poszczególne kurje diecezjalne, że ryczałt wypłacany diecezjom z dniem 1 czerwca rb. został zmniejszony o 10 procent. Stosownie do tego pensja probosz-

proca). Na pozostałych terenach Górnego Śląska procent ten waha się w granicach od 2,2 proc. do 8,1 proc.

Wojew

KRONIKA.

Magistrat zdziesiątkuje pracowników miejskich.

Z opracowanego obecnie szematu redukcji personalnych w Magistracie można już wywnioskować, że redukcji ulegnie zgórą 100 osób, co stanowiłoby 10 procent ogółu pracowników Magistratu wileńskiego. Zaznaczyć należy, że nie jest wykluczonem, że redukcji przybiorą jeszcze szerszy charakter.

Każdy gość, który złoży ofiarę na L. O. P. P. uzyska prawo do lotu dziesięciominutowego. Członkowie Wojewódzkiego Komitetu Kolejowego L. O. P. P. uzyskują to prawo po złożeniu ofiary w wysokości 3 zł.

Komunikacja: kolej — pociągi z Wilna o godz. 14 m. 20, o godzinie 15 m. 35 i o godz. 18 m. 50, pociągi z Porubanka o godz. 20 m. 4 i o godz. 22 m. 58, autobusem — z Placu Katedralnego.

SPRAWY WOJSKOWE.

— **Kto staje do wojska w poniedziałek?** W poniedziałek 13 czerwca plan poboru obejmuje mężczyzn, urodzonych w roku 1910 z nazwiskami na litery: A, C, G, którzy podczas poboru w roku ubiegłym uznani zostali za czasowo niezdolnych do służby wojskowej (kat. B).

Komisja Poborowa urzęduje w lokalu przy ul. Bazylińskiej 2 od godz. 8-ej rano.

SPRAWY RZEMIEŚNICZE.

— **Ważne Zebranie Cechu Kuchmistrzów w Wilnie** odbędzie się we wtorek, dnia 14 czerwca 1932 r. o godz. 6-iej w pierwszym, zaś o 7-iej wiecz. w drugim terminie w lokalu przy ul. Baskzta 1.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Bezrobocie wśród robotników tartaczniaczych.** Ostatnio dał się bardzo we znaki kryzys robotnikom, zatrudnionym w tartakach wileńskich. Powstało wśród nich wielkie bezrobocie, które pomimo sezonu wcale się nie zmniejszyło, a odwrotnie powoli, lecz systematycznie wzrastało i wzrosło obecnie do niezwykłych wprost rozmiarów.

Według zestawień Związku Zawodowego Pracowników Tartaczniaczych bezrobocie sięga obecnie 100 osób, to znaczy 95 proc. ogólnej liczby.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ.

— **IX tydzień propagandy L. O. P. P.** Wojewódzki komitet kolejowy Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej zorganizował szereg imprez w związku z IX tygodniem propagandy lotniczej i obrony z nim związanej. Ma to na celu z jednej strony pogłębić spośród szerokiego rzeszy społeczeństwa naszego rozumienie idei samoobrony zbiorowej, z drugiej zaś przysporzyć kasie komitetu doraźnych funduszy na cele najpilniejszych potrzeb zarówno na naszym terenie jak i na placówkach lotniczych mających znaczenie ogólnopolskowe. To też mamy nadzieję, że w dniu dzisiejszym kwesterze i kwestarki L. O. P. P. nie będą omiłami.

— Posiedzenie Wileńskiego Oddziału Polskiego T-wa Historycznego

odbędzie się dn. 13 bm. w poniedziałek o g. 7 wieczorem w lokalu Seminarjum Historycznego USB. (ul. Zamkowa 11). Na porządku dziennym odczyt p. dyr. T. Turkowskiego pt.: Rzut oka na dzieje książki wileńskiej. Po odczytaniu posiedzenie Zarządu Oddziału.

— **Zebranie Koła B. Wychowawek Gimnazjum S. S. Nazaretanek** z referatem koł. Janiny Zienowiczówny p.t. „Ideowa wartość donkichotyzmu”, odbędzie się dziś o godz. 4 p. p. w lokalu szkoły.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Msza św. za pomysłowość egzaminów.** Zarząd Sodalitacji Marjańskiej Akademickiej USB zawiadamia, że we wtorek, dn. 14-go czerwca o g. 7-iej rano w Ostrzej Bramie będzie odprawiona Msza św. w intencji pomysłowego złożenia egzaminów wszystkich Akademickiej i Akademików.

SPRAWY SZKOLNE.

— **Licium Handlowe żeńskie** 2-letnie, przyjmując zapisy kandydatek, mogących się wykazać świadectwem ukończenia 6 klas szkoły średniej, (ul. Żeligowskiego 1-2, od godz. 10 do 2-jej).

— **Dyrekcja Państwowego Gimnazjum Żeńskiego im. ks. A. J. Czartoryskiego w Wilnie** zawiadamia, że egzaminy wstępne do klasy II-jej rozpoczyna się dnia 24 czerwca r. b. o godz. 9 rano. Padania należy składać do dnia 20-go czerwca r. b. w kancelarii gimnazjum.

RÓŻNE.

— **Miasto harcerskie pod Wilnem.** Za kilkanaście dni zjadą do Wilna drużyny harcerskie z województw Wileńskiego i Nowogródzkiego, aby połączymy wysiłkiem uczcić 20-lecie harcerstwa na Wileńszczyźnie.

W przeciagu paru dni staną pod Wilnem dwa małe miasteczka harcerskie pod płóciennym dachem. Miasteczko harcerów będzie liczyło około 500 harcerów, miasteczko harcerzy około 700 harcerzy.

Będzie to Złot Harcerów i Harcerzy, którzy staną obozami w lasach z a Pospieszką na 8-dniowe obozowanie.

Uroczyste otwarcie Złota odbędzie się w niedzielę dn. 26 czerwca b. r. o godz. 10.

Wierzymy, że wszyscy mieszkańcy Wilna łudnie będą zwiędzali obozy harcerskie.

Teatr i muzyka.

— **Teatry Miejskie Z. A. S. P.**
— **Wesola operetka** Danielewskiego w Bernardynie. Dziś o godz. 8 m. 15 — wesola operetka Danielewskiego p. t. „Polacy w Ameryce”.

Jutro o godz. 8 m. 15 po cenach znizonych „Awantura w raj”.

— **„Nieuchwytny” w Lutni.** Dziś o godz. 8 m. 15 wiecz. interesująca sztuka Wallace'a p. t. „Nieuchwytny”.

Jutro o godz. 8 m. 15 — „Szczęście od jutra”, po cenach znizonych.

POPULADNIÓWKI NIEDZIELNE.

— **„Awantura w raj” w Bernardynie.** Dziś o godz. 4 pp. arcywesola farsa Arnolda i Bacha p. t. „Awantura w raj”.
— **Ceny miejsc znizone.**

— **Warszawska Rewja Mody w Lutni.** Dziś o godz. 4 pp. drugi i ostatni występ art. teatrów warszawskich p. M. Balcerkiewiczówny i reż. Feljtonistki p. Well w „Wielkiej Rewji Mody”, które zademonstrują szereg eleganckich toalet i dodatków do nich. Ceny miejsc specjalne.

POLSKIE RADJO WILNO.

Niedziela, dnia 12 czerwca.
10.15: Naboż. z Poznania. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Kom. meteor. 12.15: Poranek muzyczny. 12.55: „Znaczenie przerw w czasie pracy i urlopów”. 14.00: 13.10: Dalszy ciąg koncertu. 14.00: „Wyprawka kijowska”, p. g. 14.15: Muzyka. 14.30: „Lapany roje”, odcz. 14.50: Muzyka. 15.05: Zawody strzeleckie o mistrzostwo Wilna. 15.30: Muzyka. 15.40: Aud. dla dzieci. 16.05: Aud. dla wszystkich. 16.55: Pog. z cyklu „Kob. ma głos”. 17.00: Koncert. 19.15: Litewska aud. literacka. 19.30: Prog. na poniedziałek. 19.35: Skrzynka techn. 19.50: Pog. o Czerwonym Krzyżu. 20.00: Pogadanka. 20.10: Koncert wieczorny. 21.15: Kwadr. literacki. 21.30: Przemów. ks. Prymasa Hlonda. 21.55: Kom. i muz. tan. 22.40: Wileński Kom. Sportowy. 22.40: Kom. i muz. tan.

Poniedziałek, dn. 13-go czerwca.

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Audycja dla poborowych (muz. i gog). 12.40: Kom. met. 15.55: Program dzienny. 15.40: Audycja dla dzieci. 16.10: Mus. operetkowa (płyty). 16.40: Pogadanka franc. 17.00: Koncert. 18.00: „Dziwolagi” arabskie” odczyt. 18.20: Muz. tan. 19.15: Ze spraw kłajpedzkich” odcz. litewski. 19.30: Prog. na wtorek. 19.35: Prs. dzien. radj. 19.45: Wileński kom. sport. 20.00: Operetka: „Hrabia Luxemburg” Fr. Lehara. 22.00: Dialog. 22.15: Kom. 22.35: Utwory J. S. Bacha (płyty). 22.40: Kom. i muz. tan.

Z ZA KOTAR STUDJO.

— **Świetny pomysł.**
W niedzielę dn. 12 czerwca o godz. 15.40 sluchowisko dla dzieci. W drugiej jego części nadane będzie z Wilna na wszystkie rozgłoszenie opowiadanie Cioci Hali p. t. „Świetny pomysł”. Jest to historia dwóch koleżanek, z których jedna nie widział nigdy wsi i jej urloku, mieszkaniami bowiem jego była bezolna mijska suterna. Szczególny kolega, spędzający wakacje zawsze na wsi u rodziców, postanowił pewnego razu, uknie ty współzuciem... Dzieci, posłuchajcie tej historii i zastanówcie się później nad nią!

— **Praktyczna informacja.**
O godz. 16.05 w dziale pogadankowym audycji dla wszystkich usłyszą radjosluchacze praktyczne informacje Edmunda de Mozera o tem, jak należy zachowywać się wobec wiekszego psa i ratować się w razie ukąszenia.

— **Lehar podobna się zawaś.**
Hrabia Luxemburg — elegancka operetka Fr. Lehara, pełna rozlewnych walców, budzących wspomnienie dawnej

Jak Wincenty Gasperowicz chciał zostać dozorca we własnym domu.

Nie jest to żaden kawał z wiecu właścicieli nieruchomości miejskich, lecz fakt, który się wydarzył w Wilnie roku pańskiego 1932 po sześciu latach rządów sanacyjnych w Polsce.

Nazywa się ten były kamienicznik Gasperowicz.

Wincenty Gasperowicz zamieszkały przy ulicy Strycharskiej 20-a.

Do dnia 9 grudnia 1931 był właścicielem kamieniczki, w której obecnie zamieszkuje ale w dniu tym kamieniczka przeszła na własność Towarzystwa Kredytowego m. Wilna. Nastąpiło to w takich oto okolicznościach.

P. Gasperowicz, pragnąc podnieść dochodowość swego domku, przerobił lokale większe na 2 i 1-izbowe.

Początkowo na ten wyszedł nie najgorzej, ale już w roku 1929 gdy bezrobocie zaczęło wzrastać, lokatorzy stopniowo przestawali płacić.

W ten sposób nieruchomości, z której powinno było wpływać rocznie 5 tysięcy złotych komornego, przestała dawać dochód. A jednocześnie trzeba było netylko jakoś żyć, ale także płacić podatki i procenta od długów.

Tych długów ciążyło już na kamienicy p. Gasperowicza na sumę około 27 tys. złotych: 16.500 zł. pożyczki kredytowej w Wil. T - wie Kredytowym i około 10 tys. kaucji na zabezpieczenie długu wksłowego. P. Gasperowicz ani rat, ani procentów, ani po datków płacił nie mógł.

Towarzystwo musiało dom przy ul. Strycharskiej 20-a wystawić na licytację. Same budynki są oszacowane w sumie 36.880 zł., czyli faktyczna wartość nieruchomości, uwzględniając cenę placu i niski stosunkowo szacunek, da się określić cyfrą conajmniej 55 tys. zł.

Pierwsza licytacja nie doszła do

skutku, bo nikt na kupno własności p. Gasperowicza nie reflektował.

Nie zdziwiło to nikogo, bo łatwo zrozumieć, że nikomu się nie spieszyło z pakowaniem gotówki w nieruchomości, z której nawet podatków nie można pokryć.

Ponieważ i na drugiej licytacji nie było reflektantów więc T-w Kredytowe przejęło dom cenie 20.778 zł. 45 gr., w czem 16.500 zł. długu zasadniczego, zaś reszta to zaległe podatki oraz niezapłacone ratówki.

Kaucja zapisana po T-wie Kredytowym spadła z hipoteki.

W ten sposób T-w Kredytowe z kolei stało się właścicielem nieruchomości, do której od grudnia ub. r. dokłada i na którą nie może znaleźć nabywcy.

Co robi tymczasem p. Gasperowicz? Nie mając z czego żyć, szukał on przez szereg miesięcy jakiejś stosownej dla siebie pracy.

Niestety wobec rosnącego z dnia na dzień bezrobocia wszelkie jego starania znalezienia zarobku pozostały bez skutku.

Wobec takiego stanu rzeczy wpadł on na pomysł zostania dozorcą domu, którego właścicielem był jeszcze tak niedawno.

Właśnie niedawno złożył podanie do T-wa Kredytowego m. Wilna i są wszelkie szanse, iż posadę tę otrzyma.

Nie trudno się domyślić, przez ile ciężkich chwil i upokorzeń przeszedł ten człowiek, zanim się zdecydował na złożenie podobnej oferty.

Niestety takich Gasperowiczów mamy w Wilnie bardzo wielu, ale niekażdy z nich ma szanse otrzymania posady dozorczy we własnej chałupie.

Procesy inż. Miecznikowskiego w sądzie apelacyjnym.

Popularny u nas inżynier architekt Stanisław Miecznikowski od pewnego czasu pozostaje pod oskarżeniami urzędu prokuratorzkiego w dwu sprawach.

Jedną z tych dotyczy nadużyć, rzekomo popełnionych przy budowie obiektów wojskowych w Molodczynie i Helenowie, druga zaś — smutnego wypadku, jakiemu uległ w swoim czasie prof. Stanisław Lewiński, spadając w otwór windy w remontowanym gmachu po - Tyszkiewiczowskim wskutek czego poniósł śmierć. Odpowiedzialnością za niedbalstwo obarczono kierownika robót, którym był inż. Miecznikowski.

Obie te sprawy były w różnych terminach rozpoznawane przez sąd okręgowy.

W pierwszej sprawie zapadł wyrok, skazujący inż. Miecznikowskiego na 6 lat ciężkiego więzienia, w drugiej — podsądny został uniewinniony.

Obie sprawy przeszły do sądu apelacyjnego i były wczoraj przedmiotem rozpraw.

Przewodniczył wice prezes p. Wł. Dmochowski przy udziale pp. sędziów A. Jundziłła i M. Eydrygiewicza.

Na pierwszy ogień poszła sprawa o przyczynienie się do śmierci ś. p. prof. Lewińskiego.

Po referacie i rozprawie stron,

KONFITURY



KALENDARZ DOBREJ GOSPODYNI...

LATO

Poziołki, truskawki róż, czereśnie, maliny, agrest, porzeczki, morele, wiśnie. Robić konfitury i sok — słodkie, mocne, trwałe i trwałe.

— **Musi starczyć na cały rok.** Spisaliśmy, pusłe słoje i butelki czekają. Przypominamy sezon smażenia konfitur, soków, kompotów, marmelad — należy się do tego z wczasu przygotować. Niezwykle tanie książki i przepisy we wszystkich księgarniach.

Z ostatniej chwili. ZWYCISTWO BOKSERA POLSKIEGO.

— **WARSZAWA (Pat).** W sobotę odbył się na 4-m stadionie Legii sensacyjny mecz bokserki pomiędzy znakomitym pięścierzem Ranem a wielokrotnym mistrzem Niemiec Volkmarkiem. Mecz zakończył się zwycięstwem Rana w 8 rundzie, przez nokaut. Niemiec po otrzymaniu ciosu poddał się. Ran zaprezentował doskonałą formę fizyczną, dotąd niewidzianą w Warszawie i nadzwyczajną agresywność. Przeciwnik Rana obok ambicji wykazał twardość w walce, czemu zaważcza tak długie trzymanie się na ringu wobec przeciwnika, wykazującej formę o dwie klasy wyższą.

JOZEF BIRKENMAJER.

Wycieczka.

Uciekłem zdziw w kraj daleki, Gdzie rzadko kto z ludzi dotrze: Zrobiłem wielką wycieczkę W lata szczęśliwsze i młodsze

W jedną godzinę przebiegłem Lat całych dwadzieścia kilka... (Mówią, że wobec wieczności życie to jedna jest chwilką).

I nie wiem jak to się stało, Kto zmianę działał tę naglą, że mnie wziął z sobą na kozioł Furman Bartłomieja Zabągio.

Za mną — na tylnych siedzeniach, Wybitych skórą i włosiem — W tej samej bryczce siedzieli Osób już starszych coś z osiem.

Niebardzo uważał, o czym Gwarzyła ludzi tych reszta, Bom wiedział, że za natręctwo Jeszcze z nich któryś mnie zbyszta. Zresztą tak była zawila I mądra ta ich rozmowa,

Ze uchem swem siedmioletnim Nie rozumiałem ni słowa: Zdanie zaczęte po polsku Często kończono z francuska, A i tak było w połowie Zgłuszone turkotem wózka. Więć nie słuchałem tej gwarzy — Niech starci gawędzą samili — I na znak lekceważenia

Zwracałem się do nich plecami. Nie dbałem o nich nic a nic I w dumnej siedziałem pozie, Bom po furmanie Zabągio Bierwsze miał miejsce na wozie. Innej słuchałem rozmowy, Którą wyborniem rozumiał: Rozmowy kłosów złościwych, Którą wokoło łan szumiał.

Słuchałem, jak w głębi między Odzywa się pasikonik Zgłuszone srebrozłote dzwoniące, Jak tony szklanych harmonik. Słuchałem kumkania stawów Spowitych w rześnej opończy; Słuchałem drgającej z niebios Radosnej pieśni skowrończej, Słuchałem szmeru rzeczutki, Co po kamienach się pluska, — Szmeru, co był wpolowie Słumiony turkotem wózka.

Turkotął wózek, turkotał, — Koła w nim dudniał i pędzął... Pył się z nich długi, jak z wrzecion, Wynusował szarawą przedzą... Turkotał wózek, turkotał, Jak w młynie żarna i pytle, I sypał mąką kurzawy Na nasze podróżne kitle. Skakała nieraz z radości Bryczka radosna i wartka; Jechało się pysznie, wesoło, A wódką jechało od Bartka... Jednakże nie był pijany Furman Zabągio Bartłomieja, Bo biczem konie poganiał Najtrzeźwiej i najświadomiej. Nawet po wielkich wybojach Wiózł jak po drodze nas równiej — I tylko z nikim nie gadał, Bo zawsze był małowówny. Gwizdał se ino pod nosem Staccata i allegretta, A czasem na swoje konie Zawołał „wišta” lub „hetta”! Czasem się czapką uklonił Figurze kolo gościńca, Albo któremu z kumotrów, Co szli na sumę do Tyńca. A że był człowiek przytomny I trzeźwy był na umyśle,

Więc konie sprawnie zatrzymał, Gdyśmy zjechali ku Wiśle. Na drugim wiślanym brzegu (Przejechać trzeba tam promem) Klusztorty Tynieckie się wznosił, Urwiskiem podparty stromem Wyraстал prosto z opoki, W kamieniu cały i cegle, A bystra woda wiślana Do nog mu pada ulegle.

Na starych zmurszałych murach, Pomiedzy kamienne szczyby Wspięły się krzwy zielone, Kryjąc napisy i herby.

Czas swoje wyrzył tu godła, Świadcząc, że objął w swe władze (two

Opustoszałe, bezpańskie Stare tynieckie opactwo. I w imię wiecznej młodości Odmalował murów tych szarość: Bo już część znaczna zwaliska Zielenią zdążyła zarósć. I ja jak także wspaniałem Na jakąś skarpe zwałoną, Bom motył by jak te krzwy I w głowie miałem zielono. W starym wśród ruin kościele Ludu zebrały się tłumy;

Dzwony na starych wieżkach Głosiły początek sumy. Zabyłszy świece woskowe I wyszła msza uroczysta; Na chórze głosem ochryplym Oczwał się organista. Pod wtór organów rozgłosy Pieśń wielka jak fala wzbiera, Pieśń w swojej nucie fałszywa, A w treści swojej tak szczerła

Pieśń, co zebrała ratunku Od moru, ognia, gradobóci, By można było — choć ciężko — Na chleb codzienny zarobić...

Jam się przyglądał stojącym W oltarzu świętym postaciom... Modląc się: „Boziu, daj zdrowie Ojcu, mamusi i braciom.”

„Zdrowas” zmówiłem dwa razy, Potem — w dziedzińcu — raz trzeci, Licząc jak długo kamień Rzucyony do studni leci. I poezjałem tę studnię (Król Chrobry ponoć ją wykuł), Bo tam przy promie już czekał Bartka Zabągio wehelku. I znow na lewy brzeg Wisły Wielka przewiozła nas krypa, Znow nas witala w Piekarach Wspaula, pachnąca lipa.

Znow nas witala swym szumem I poezjałem uprzejmie Ta lipa odwieczna, której Osm osób wkrąg nie obejmie. Osm osób jej nie objęło, Choć opasali ją kołem, Aż ja dopiero — dziwiąty — Rączką ją drobną objąłem. Siedliśmy znowu na bryczkę; Bartłomieju z bica znow strzelił I jakby tem ciciem białą Czas na dwie części przedzielił... Wśród złotych zbóż, wśród blawia (tków,

Bryczka pomknęła z turkotem; Aż mnie przewiozła nakoniec Ku dniom dzisiejszym z powrotem. Znikła gdzieś w wielkiej oddali Wysoka skała tyniecka; Jak zreszta ostali, przysiąg Słoneczne usmiechy dziecka... Czas ruszył chyżo z kopyta — Brzękły wędzidła, chomąta... Dnia tego chyba już przeszła Rocznicą dwudziesta piątą... Z dnia tego garść młodych wspom-

nia) Dziś mi została jedynie, Zielonych jako te krzwy W starej tynieckiej ruinie...

